BUDZIK PRZEDPOŚCIA PRZECIW DUCHOWEMU LENISTWU

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni, w dzisiejszą Niedzielę Siedemdziesiątnicy, 70 dni przed największym świętem Kościoła katolickiego, przed świętem Zmartwychwstania Pańskiego, rozpoczynamy okres przedpościa, okres, który został wyeliminowany z posoborowego kalendarza liturgicznego, okres, który ma nas przygotować do Wielkiego Postu, abyśmy nie byli zaskoczeni, kiedy nadejdzie Środa Popielcowa. I w tym czasie przedpościa Kościół święty nakazuje kapłanom przywdziewać do Mszy Świętej szaty koloru fioletowego, koloru pokutnego. Nie śpiewa się radosnego hymnu *Gloria in excelsis*. Milknie radosny okrzyk *Alleluja*. Kościół święty już dziś, 70 dni przed Wielkanocą, kieruje nasze myśli ku pokucie, słowo, które tak bardzo obce jest współczesnemu człowiekowi, słowo, które tak bardzo nie pasuje do współczesnego świata, ale także i do posoborowego kościoła, który głosi miłosierdzie bez sprawiedliwości, który głosi powszechne zbawienie, który głosi, że piekło jest puste, a może wcale nie istnieje.

Oto Wielki Czwartek roku Pańskiego 2018. Argentyński jezuita udzielił kolejnego skandalicznego wywiadu swojemu przyjacielowi, zatwardziałemu włoskiemu ateiście Scalfariemu. Dziennikarz zapytał: „Jego Świątobliwość nigdy nie mówił o duszach, które umarły w grzechu i idą do piekła, aby cierpieć wieczną karę. Za to mówił o duszach dobrych i dopuszczonych do kontemplowania Boga. Ale co ze złymi duszami? Gdzie są karane?". I wówczas argentyński jezuita odparł: „Nie są karane. Te, które żałują, otrzymują przebaczenie Boga, idą między szeregi dusz, które Go kontemplują. Ale te, które nie żałują, znikają. Nie istnieje piekło, istnieje znikanie grzesznych dusz".

Czyżby to było nauczanie Kościoła? Moi drodzy, nauczanie Kościoła jest oczywiście zupełnie inne. Nagradzanie uczynków dobrych i karanie uczynków złych jest fundamentem, podstawą jakiejkolwiek moralności. Zło ma być wynagrodzone, zło ma być ukarane, dobro ma być wynagrodzone. I tak papież Benedykt XII w konstytucji *Benedictus Deus* w 1336 roku, zgodnie z odwiecznym nauczaniem Kościoła, stwierdził: „Ponadto orzekam, że według powszechnego rozporządzenia Bożego dusze umierających w uczynkowym grzechu śmiertelnym zaraz po swej śmierci zstępują do piekła, gdzie doznają kar piekielnych".

Wielki syn zakonu franciszkańskiego, święty Bonawentura, powiadał, że nawet gdyby Pan Bóg objawił, że tylko jedna jedyna dusza zostanie potępiona, to nie zrezygnowałby z żadnej praktyki pokutnej, którą w życiu dopełnił, dlatego że nigdy nie mógłby mieć pewności, że tą potępioną duszą nie będzie on sam. Matka Najświętsza, święci ostrzegali nas wielokrotnie, że piekło istnieje i nie jest puste, że dusze wpadają w ogień wieczny. Święty Piotr pyta z pasterską troską: „Jeżeli sprawiedliwy z trudem dojdzie do zbawienia, gdzie znajdzie się bezbożny i grzesznik?".

DUCHOWE LENISTWO

Drodzy wierni, jeśli chcemy uratować nasze dusze, jeżeli chcemy się zbawić, musimy każdego dnia naszego życia gorliwie współpracować z Bożą łaską. „Wielu wezwanych, ale mało wybranych". Nie jest tak. Na co liczą dziś tak licznie niby katolicy? Że można sobie całe życie próżnować, można całe życie nie troszczyć się o swoją duszę i tak jakoś przecież Pan Bóg będzie musiał nas do nieba ze sobą zabrać? Często denerwujemy się na innych ludzi, gdy widzimy ich lenistwo, widzimy, jak nie przykładają się do swojej pracy. To czy nie przypominamy takich leniwców w naszym życiu duchowym? Niby chcemy się poprawić, ale nie dziś, może jutro. Niby chcemy się zmienić, ale nie za bardzo. I to duchowe lenistwo może okazać się dla niejednego katolika śmiertelnym niebezpieczeństwem, zwłaszcza w tym czasie, w którym także tak liczni posoborowi kapłani utwierdzają nas w przekonaniu, że pokuta jest niepotrzebna, że Pan Bóg kocha każdego człowieka.

Owszem, Pan Bóg kocha każdego człowieka i boleje, widząc, jak dusze wpadają w ogień piekielny. Pan Jezus dla naszego zbawienia uczynił wszystko, co mógł.

Stał się człowiekiem, dał nam przykład życia, nauczał, złożył się w ofierze krzyżowej, w ofierze przebłagalnej na ołtarzu Krzyża, pozostał z nami w Najświętszym Sakramencie, ustanowił Kościół katolicki. A my obok tego wszystkiego, obok Zbawiciela przechodzimy obojętnie: nie dziś, może jutro, może kiedyś potraktuję cię poważnie.

Człowiek, który chce kupić sobie dom, potrafi długimi latami oszczędzać. Kobieta, która chce osiągnąć wymarzoną figurę, potrafi miesiącami niemal nic nie jeść. Sportowiec dla chwili chwały, dla kawałka metalu czy plastiku, potrafi całymi latami trenować, bo doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że jeżeli chcemy coś osiągnąć, to musimy się zaangażować. Musimy coś poświęcić. A co z naszą duszą? Leży ona odłogiem jak pole pozbawione gospodarza. A czy nie upomina nas dziś święty Paweł Apostoł: „Każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje. Oni, aby otrzymać wieniec znikomy, a my trwały"?

Drodzy wierni, dziś u progu przedpościa, w tę Niedzielę Siedemdziesiątnicy, dzwoni budzik, który ma nas wyrwać z duchowego marazmu, z duchowej obojętności, porwać do duchowego maratonu, w którym powinniśmy biec tak, aby zasłużyć sobie na trwały wieniec, na nagrodę życia wiecznego. Być może to przedpoście roku 2025 będzie dla nas ostatnią okazją, aby zająć się zarośniętym chwastami polem naszej duszy. Dziś ewangeliczny gospodarz, którym jest sam nasz Pan Jezus Chrystus, wzywa do pracy w swojej winnicy. Nieważne, czy jesteś stary, czy młody, zdrowy, czy chory, biedny, czy bogaty. Ważne jest, abyś w winnicy Pana pracował z gorliwością, z zaangażowaniem, abyś poważnie, ze wszystkich swoich sił, całym swoim umysłem i sercem odpowiedział na wezwanie Boskiego Gospodarza.

Obyśmy, moi drodzy, nie musieli wstydzić się na sądzie ostatecznym naszego duchowego lenistwa. Abyśmy nie musieli wstydzić się tego, że bezczynnie siedzieliśmy, kiedy Zbawiciel wzywał nas do swojej winnicy. *Tempus fugit*, *aeternitas manet*. Czas ucieka, wieczność czeka.

Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.